

Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, Komput

I niweluję się, ręce rozkładam
Nad głową sufit ze szkła
Tak rzadko spada na twarz
W tynku otwory dwa
Pozwalać patrzeć mi
W pogiecie kraty gdy
Krochmal zaczyna żreć
O nic nie błagam
Za mną nie ma nic
Karabiny chwil
I komputery dwa
Atakują mnie
Za mną nie ma już nic
Morze asfaltu gryzie się
Zmurszałe doniczki na których wzrastałem
Nie służą już kwiatom
Za mną kraina dni
Drewniane schody, winda na piąte piętro
Nie słucham, nie patrzę
Już nie potrzebuję
Za mną na wodzie suche kroki
Za mną zabijał będzie las
Nie patrzę, nie czuję, nie potrzebuję
Już od wczoraj
Mój anioł poszedł gdzieś
Na spacer dziś